

DOŚĆ ANTYSPOŁDZIELCZEJ POLITYKI

Polscy rolnicy specjalizujący się w hodowli krów mlecznych stracili bezpowrotnie szansę kontroli nad produkcją mleczną w Polsce tylko dlatego, że polscy pseudoreformatorzy pozbawili ich możliwości kontroli nad przerobem mleka. Pod demagogicznymi hasłami o tworzeniu wolnego rynku, walce z gospodarczymi strukturami postsocjalistycznymi i nomenklaturą komunistyczną rozbita została spółdzielczość mleczarska.

Specustawa z 20 stycznia 1990 r. o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości była ciosem, który dotkliwie odczuła cała spółdzielczość. Rolnicza, w tym spółdzielnie kółek rolniczych, pracy, zajmująca się handlem (PSS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska”) i bankowością (Banki Spółdzielcze) , mieszkaniowa, pracy, a nawet inwalidzka. Ku zaskoczeniu jej autorów specustawa nie doprowadziła do masowych bankructw spółdzielni, tak jak to miało miejsce w przypadku przedsiębiorstw państwowych. Nie można było więc przejąć za bezcen nieruchomości znajdujących się w jej posiadaniu. Trzeba dodać - bardzo cennych, bo często leżących w centrach i przy głównych ulicach wielkich miast.

Dla wielu rolników i spółdzielców nie ulega wątpliwości, że ci którzy oddali przemysł mleczarski w ręce zagranicznego kapitału, zachowali się niczym zdrajcy ojczyzny. W większości krajów Unii Europejskiej, w tym we Francji, Niemczech, Belgii, Holandii i Danii, znajduje się on pod kontrolą rolników – spółdzielców ale nie w Polsce. Tylko dlatego, że pod pretekstem transformacji socjalistycznej gospodarczej na kapitalistyczną zniszczono logistykę spółdzielczą. Logistykę, która decyduje o sukcesie ekonomicznym każdego przedsięwzięcia rynkowego. Ustawowymi zapisami uderzono przede wszystkim w składnice mleczarskie, czyli w Zakłady Obrotu Towarowego, które zajmowały się dystrybucją i handlem artykułami mleczarskimi. Uderzono w spółdzielczy transport, który zapewniał przewóz wyrobów mleczarskich po możliwie najmniejszych kosztach. Rozbito także Zakłady Remontowo – Montażowe, które stanowiły zaplecze techniczne dla spółdzielni mleczarskich i czuwały nad tym, by polskie przetwórstwo mleczarskie należało do najnowocześniejszych na świecie.

Ustawowe rozczłonkowanie spółdzielczości mleczarskiej uniemożliwiło prowadzenie akcji

promocyjnych i marketingowych polskich produktów nabiałowych, w tym mleka, masła i serów.

Przede wszystkim jednak wzrosły koszty pozyskiwania (przez zatomizowane ustawowo Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie) surowca, czyli mleka oraz produkcji i handlu jego przetworami..

Do tego Polska, w przeciwieństwie do innych krajów Unii Europejskiej, nie chroniła własnego rynku mleczarskiego przed zagranicznym kapitałem i konkurencją.

Antyspółdzielcza polityka sprawiła, że międzynarodowe korporacje mleczarskie, jak Danone, Hochland, ZOTT dostały polski rynek niczym na tacy za przysłowiową czapkę gruszek. Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie starając się utrzymać na wysokim poziomie jakości swych wyrobów nie miały szansy na podjęcie z nimi walki promocyjnej i cenowej.

Antyspółdzielcza polityka pseudoreformatorów okazała się tym bardziej dotkliwa dla spółdzielczości mleczarskiej, gdyż uderzyła jednocześnie w handel spółdzielczy, który został zatomizowany i zdeorganizowany. Zagraniczny kapitał otrzymał oczyszczone przedpole dla wejścia na polski rynek międzynarodowych sieci handlowych. Jedyne bowiem polskie podmioty gospodarcze zdolne i kompetentne do stworzenia nowoczesnego handlu zostały mocno okaleczono i ubezwłasnlnione zapisami prawnymi. Rozbite organizacyjnie i słabe kapitałowo PPS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska” nie były w stanie e trj sytuacji stworzyć własnych sieci handlowych.

Na gorzkie owoce tej polityki promującej zagraniczny kapitał i jednocześnie wyniszczającej polską przedsiębiorczość, w tym spółdzielczość, nie trzeba było długo czekać. Po krótkim okresie wojen cenowych sieci handlowe zaczęły narzucać polskim konsumentom i producentom własne warunki. Polscy producenci, w tym spółdzielnie mleczarskie, chcąc w nich sprzedawać zaczęli być zmuszani do płacenia najprzeróżniejszych haraczy. Półkowy jest tylko jednym z wielu. Krótco mówiąc próbujące wejść na rynek nowo powstałe i słabo kapitałowe firmy, w tym spółdzielnie mają zamknięte przed swymi wyrobami i produktami, nawet najwyższej jakości, półki sklepów sieciowych.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja finansowa Okręgowych Spółdzielni Mleczarskich jeszcze bardziej się pogorszyła. Musiały one ogromne środki finansowe zainwestować w celu

przystosowania swych zakładów do wymogów unijnych. Zaciągnięte kredyty trzeba spłacać, a rynek wymaga ciągłego obniżania kosztów i unowocześniania produkcji. Rzecz w tym, że spółdzielnie mleczarskie muszą się zmagać nie tylko z konkurencją ze strony międzynarodowych korporacji, które prowadzą bezpardonową grę ale przede wszystkim z antyspółdzielczym kursem polskiego rządu, Sejmu i Senatu.

Prezes Rzeszowskiej Spółdzielni Mleczarskiej **"RESMLECZ"** w Trzebownisku, Antoni Kogut uważa wszelkie uprzedzenia kolejnych rządów III Rzeczypospolitej w stosunku do spółdzielczości za jeden z największych błędów, jakie popełniono na płaszczyźnie gospodarczej po upadku PRL.

– Niszcząc spółdzielczość i ograniczając prowadzenie przez nią przedsięwzięć gospodarczych na skalę ogólnopolską osłabiono znacznie fundamenty polskiej gospodarki i jej konkurencyjność w stosunku do gospodarek innych krajów Unii Europejskich – mówi. – Spółdzielczość jest bowiem jednym z filarów potęgi gospodarczej nie tylko Niemiec, Francji czy Holandii ale również Stanów Zjednoczonych. Tej antyspółdzielczej polityki nie tłumaczą nawet względy ideologiczne. W dobie Polski Ludowej spółdzielnie stanowiły oazy demokracji i wolnego rynku. Źle zarządzane spółdzielnie przestawały istnieć lub były przejmowane przez silniejsze gospodarczo. Na przykład o konsolidacji spółdzielni mleczarskich decydowały czynniki natury gospodarczej: logistyka skupu mleka od jego dostawców, postęp w technologii przerobu surowca, logistyka transportu i handlu, a przede wszystkim potencjał gospodarczy, organizacyjny i finansowy poszczególnych spółdzielni. Przy tym warto pamiętać o roli spółdzielczości, jaką odegrała dla podtrzymania polskiej tożsamości w okresie zaborów. Na przykład spółdzielnia mleczarska w Rzeszowie powstała w 1906 r. i aktywizowała gospodarczo cały obszar Rzeszowszczyzny.

Dla prezesa Koguta nie ulega wątpliwości, że spółdzielczość przyjmując po 1989 r. kurs trzymania się z daleka od polityki popełniła jeden z największych błędów w swej historii.

- Spółdzielczość nie mając własnych posłów w Sejmie i senatorów Senacie ani wpływowego lobby ośmieliła pazerny kapitał, by nie tylko wchodził na jej sfery gospodarcze ale również by zagrabić jej majątek – stwierdza. – Szczególne oburzenie muszą burzyć projekty ustaw niby oddające własność spółdzielców w ich ręce a tak naprawdę dające możliwość przejęcia nieruchomości, w tym w centrach wielkich miast, przez wielki kapitał, nie koniecznie polski. Dlatego spółdzielczość musiała się politycznie przebudzić. Na listach wielu partii znaleźli się spółdzielcy, mający reprezentować interes całej spółdzielczości w polskim parlamencie. W okręgu rzeszowskim takim kandydatem jest Edward Słupek, prezes spółdzielni „Zodiak”, na liście PSL. Myślę, że wszyscy spółdzielcy, aby bronić swojego majątku i swych miejsc pracy go

poprą. Spółdzielczość mleczarska na pewno, bo od silnej reprezentacji spółdzielczości w Sejmie i Senacie zależy jej przyszłość.

Na koniec prezes Kogut dodaje: - Spółdzielczość musi zrozumieć, że nadszedł czas odłożenia na bok swoich małych interesików, aby nie stracić z pola widzenia interesów strategicznych, że nadszedł czas mówienia jednym głosem niezależnie od tego jakie kto ma przekonania polityczne i jaką branżę spółdzielczą reprezentuje. W interesie wszystkich spółdzielców leży wesprzeć maksymalnie Edwarda Słupka, a w innych okręgach innych spółdzielców, niezależnie od tego na jakich listach wyborczych się znajdują.

Henryk Nicpoń